

13 stycznia 2018. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(1 Sm 9,1-4.17-19;10,1a) Był pewien dzielny wojownik z rodu Beniamina - a na imię mu było Kisz, syn Abiela, syna Serora, syna Bekorata, syna Afijacha, syna Beniamina. Miał on syna imieniem Saul, wysokiego i dorodnego, a nie było od niego piękniejszego człowieka wśród synów izraelskich. Wzrostem o głowę przewyższał cały lud. Gdy zaginęły oślice Kisz, ojca Saula, rzekł Kisz do swego syna, Saula: Weź z sobą jednego z chłopców i udaj się na poszukiwanie oślic. Przeszli więc przez górę Efraima, przeszli przez ziemię Szalisza, lecz ich nie znaleźli. Powędrowali przez krainę Szaalim: [tam] ich nie było. Poszli do ziemi Jemini i również nie znaleźli. Kiedy Samuel spostrzegł Saula, odezwał się do niego Pan: Oto ten człowiek, o którym ci mówiłem, ten, który ma rządzić moim ludem. Saul podszedł tymczasem do Samuela w bramie i rzekł: Wskaż mi, proszę, gdzie jest dom Widzącego. Samuel odparł Saulowi: To ja jestem Widzący. Chodź ze mną na wyżynę! Dziś jeść będziecie ze mną, a jutro pozwolę ci odejść, powiem ci też wszystko, co jest w twym sercu. Samuel wziął wtedy naczynko z olejem i wylał na jego głowę, ucałował go i rzekł: Czyż nie namaścił cię Pan na wodza swego ludu, Izraela?

(1 Sm 9,1-4.17-19;10,1a)

Był pewien dzielny wojownik z rodu Beniamina - a na imię mu było Kisz, syn Abiela, syna Serora, syna Bekorata, syna Afijacha, syna Beniamina. Miał on syna imieniem Saul, wysokiego i dorodnego, a nie było od niego piękniejszego człowieka wśród synów izraelskich.

Wzrostem o głowę przewyższał cały lud. Gdy zaginęły oślice Kisz, ojca Saula, rzekł Kisz do swego syna, Saula: Weź z sobą jednego z chłopców i udaj się na poszukiwanie oślic. Przeszli więc przez górę Efraima, przeszli przez ziemię Szalisza, lecz ich nie znaleźli. Powędrowali przez krainę Szaalim: [tam] ich nie było. Poszli do ziemi Jemini i również nie znaleźli. Kiedy Samuel spostrzegł Saula, odezwał się do niego Pan: Oto ten człowiek, o którym ci mówiłem, ten, który ma rządzić moim ludem. Saul podszedł tymczasem do Samuela w bramie i rzekł: Wskaż mi, proszę, gdzie jest dom Widzącego. Samuel odparł Saulowi: To ja jestem Widzący. Chodź ze mną na wyżynę! Dziś jeść będziecie ze mną, a jutro pozwolę ci odejść, powiem ci też wszystko, co jest w twym sercu. Samuel wziął wtedy naczynie z olejem i wylał na jego głowę, ucałował go i rzekł: Czyż nie namaścił cię Pan na wodza swego ludu, Izraela?

(Ps 21,2-7)

REFREN: Król się weseli z Twojej potęgi, Panie

Panie, król się weseli z Twojej potęgi
i z Twojej pomocy tak bardzo się cieszy.
Spełniłeś pragnienie jego serca
i nie odmówiłeś błaganiom warg jego.

Bo pomyślne błogosławieństwo wcześniej nań zesłałeś,
szczerozłotą koronę włożyłeś mu na głowę.
Prosił Ciebie o życie, Ty go obdarzyłeś
długimi dniami na wieki i na zawsze.

Wielka jest jego chwała dzięki Twej pomocy,
ozdobiłeś go dostojenstwem i blaskiem.
Boś go błogosławieństwem uczynił na wieki,
napełniłeś go radością Twojej obecności.

(Mk 2,17)

Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników.

(Mk 2,13-17)

Jezus wyszedł znowu nad jezioro. Cały lud przychodził do Niego, a On go nauczał. A przechodząc, ujrzał Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: Pójdź za Mną! On wstał i poszedł za Nim. Gdy Jezus siedział w jego domu przy stole, wielu celników i grzeszników siedziało razem z Jezusem i Jego uczniami. Było bowiem wielu, którzy szli za Nim. Niektórzy uczeni w Piśmie, spośród faryzeuszów, widząc, że je z grzesznikami i celnikami, mówili do Jego uczniów: Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami? Jezus usłyszał to i rzekł do nich: Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników.

Komentarz:

Nasza skłonność do krytykowania i potępiania innych nie zna żadnych granic. Nawet Panu Jezusowi ludzie mieli wiele do zarzucenia. „Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?” – słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Postawmy sprawę jasno: zapewne nie wszyscy grzesznicy, z

którymi Pan Jezus zasiadał do jednego stołu, się nawrócili i zaczęli nowe życie. Ale niektórzy jednak się nawrócili. Wszyscy zaś otrzymali dzięki temu szansę nawrócenia. A po drugie: czy ci, którzy krytykowali Pana Jezusa za to, że nie unika grzeszników, byli mniejszymi grzesznikami? Na pewno byli to ludzie zakłamanymi, którzy za pomocą potępienia innych budowali dobre mniemanie o sobie.

Dzisiaj słyhać analogiczne głosy: czemu ci, co chodzą do kościoła, są często gorsi od tych, co nie chodzą? Otóż na pytanie to odpowiedziałbym w kilku punktach:

- 1) Jeden tylko Pan Bóg wie, kto z nas jest lepszy, a kto gorszy.
- 2) Z pewnością można chodzić do kościoła i nie przejmować się Bożymi przykazaniami, jest jednak mało prawdopodobne, żeby ktoś taki, jeśli przestanie chodzić do kościoła, stał się przez to lepszy.
- 3) Bardzo wielu katolików wie z własnego doświadczenia, że modlitwa, niedzielna Msza Święta, przyjmowanie sakramentów ogromnie im pomagają w zachowaniu wierności Bożym przykazaniom.
- 4) Krytyczne wypowiedanie się o całych grupach ludzkich, do których samemu się nie należy, niczemu dobremu nie służy, raczej przyczynia się do tego, że ludzie tworzący jedno społeczeństwo zaczynają się dzielić na wrogie sobie plemiona.

5) Najczęściej potępiamy innych z pozycji dobrego mniemania o sobie i odrobina samokrytyki wystarczy, żebyśmy sami stwierdzili, że jest to zwyczajna hipokryzja.

Ale wróćmy do tego zarzutu przeciw Panu Jezusowi: czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami? Czemu On na niedzielną Mszę zaprasza tylu egoistów, przemądrzalców, ludzi moralnie pokreconych, duchowo banalnych? Na to pytanie odpowiadamy słowami Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Bo nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Syn Boży nie przyszedł powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”.

Do tych słów Pana Jezusa dodajmy jeszcze tylko jedno zdanie: jeśli ty jesteś duchowo chory, a uważasz się za zdrowego, zaprawdę twoja choroba jest szczególnie groźna!

o. prof. Jacek Salij OP